

nowy

TELE LE warszawski GRAF

Nowy Telegraf Warszawski, nr 16(19) 2020

TRAGEDIA W PARKU NAD BALATONEM

Tragedia na Gocławiu. Ludzie spacerujący nad jeziorem Balaton, przy brzegu od strony ulicy Jana Nowaka Jeziorańskiego zauważyli unoszące się w wodzie ciało starszej kobiety

>> str. 4

Ciało kobiety wyłowione z wody

FACET DZWONI NA POLICJĘ:
RATUNKU, MAMA STARUSZKA
SIĘ NADE MNĄ ZNĘCA! >> str. 9

„LEWEGO” I DOBRYCH PIŁKARZY ŻAL.
POLSKA KADRA PIKUJE W DÓŁ >> str. 12

Echa awarii oczyszczalni

Polityczna JATKA NAD ŚCIEKIEM

Winny Rafał Trzaskowski, bo nie było odpowiedniego nadzoru, Hanna Gronkiewicz-Waltz, bo za jej czasów robiono inwestycję, ekipa Prawa i Sprawiedliwości (to za rządów PiS w stolicy zatwierdzano projekt), czy urzędnicy rządzący miastem jeszcze wcześniej? Sprawa awarii Czajki budzi skrajne emocje i odsunęła w czasie powstanie ruchu Rafała Trzaskowskiego

>> str. 2, 3, 6, 7, 8



NA POCZĄTEK

Kijem w mrowisko. Moje zdanie w kwestii futer



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny Nowego Telegrafu Warszawskiego, publicysta działu Opinie „Super Expressu”

Tym komentarzem wkurzę wszystkich. Przyjaciół z prawej strony, którzy są przeciwni zakazowi hodowli zwierząt na futra. Bo uważam, że współczesna hodowla zwierząt jest barbarzyńska. Choć kwestia samego zakazu jest dyskusyjna (czy po socjalistycznemu zakazywać, czy może lepiej edukować), to hodowle zwierząt na futra uważam za dziedzinę, która dla mnie mogłaby nie istnieć. Podobnie jak nie lubię przemysłowych hodowli, uważam, że kupując na przykład mięso, jaja, mleko, powinniśmy korzystać z hodowli bardziej ekologicznych. Ale też organizacje mieniące się ekologicznymi często działają wręcz w sposób

terrorystyczny. To współcześni bolszewicy. I postulaty zakazu jedzenia mięsa czy jajek w ogóle, pomysły narzucania weganizmu, są w mojej ocenie głupie. A działania partii rządzącej, która chroni zwierzęta (i dobrze) ale nie chroni ludzi, są delikatnie mówiąc obłudne. Zaczniemy od ferm. Futro to dziś fanaberia. O ile wiele lat temu człowiek potrzebował futra zwierząt do okrycia ciała przed zimnem, dziś jest to całkowicie zbędne. Inaczej jest z jajkami, mlekiem, mięsem – tu wbrew ideologom uważam, że są to produkty dla naszego życia potrzebne. Choć niekoniecznie musimy jeść mięso trzy razy dziennie

(starczy trzy razy w tygodniu). I niekoniecznie musimy korzystać z przemysłowych hodowli. Lepiej kupić mięso rzadziej i droższe, z hodowli ekologicznej, jajka z chowu wolnowybiegowego nie klatkowego itd. Przemysłowe wielkie fermy, czy to futerkowe, czy kurze, czy gospodarstwa skupiające inne zwierzęta, są przemysłową, masową fabryką, w której zwierzęta są traktowane fatalnie, fermy te mają też zły wpływ na środowisko. Lokalne społeczności sąsiadując z fermą, czy ubojnią, szczęśliwe nie są... Osobnym tematem jest jednak sam zakaz – czy go wprowadzać, czy może podejść bardziej wolnościowo – to znaczy bez zakazu po-

stawić mocniej na informowanie o tym, co na takich fermach się dzieje, promowaniu nie noszenia futer, czy jeśli chodzi o inne gałęzie rolnictwa żywności z gospodarstw ekologicznych, nie przemysłowych. I jeszcze ostatnia kwestia – podejście do życia ze strony partii rządzącej. PiS od lat mówi wiele o ochronie życia, traktując tę sprawę instrumentalnie. Wrzuca restrykcyjną ustawę, po czym ją wycofuje, a pewna posłanka proliferów wyzywa od pajaców. Tymczasem nie powinno być sporu, czy troszczyć się należy o ludzi, czy o zwierzęta. Troskę jesteśmy winni jednym i drugim. A obłudę rządzących trzeba piętnować.



Prof. zw. dr hab. Rafał Chwedoruk, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego

Polityka polska jest zahibernowana

Konflikty w koalicji rządzącej, którymi żyje większość publicystów, nie doprowadzą do przełomu w polskiej polityce. Owszem, są w obozie rządzącym tarcia, może nawet spore, jednak po pierwsze – wbrew temu, co wydaje się, gdy przeglądamy media, spory w Zjednoczonej Prawicy nie zaczęły się teraz. One są efektem wyborów parlamentarnych i mocnej pozycji uzyskanej przez partie koalicyjne – Solidarną Polskę i Porozumienie Jarosława Gowina. Jednak nawet gdyby ugrupowania koalicyjne opuściły Zjednoczoną Prawicę, PiS traciłby 25 głosów do większości sejmowej. Jednocześnie nikomu, poza samym PiS-em nie zależałoby wtedy na wcześniejszych wyborach, do których doprowadzenie jest bardzo trudne. Dlatego wbrew temu, co wydaje się na pierwszy rzut oka, polska polityka jest zahibernowana. I dopiero jak wyklaruje nam się sytuacja zdrowotna po pandemii, sytuacja ekonomiczna i to o ponadnarodowym charakterze, wreszcie, gdy poznamy wynik wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, dopiero ta polityka się otworzy. (spisał hp)



Antoni Dudek, politolog i historyk UKSW

Awaria spadkiem po Gronkiewicz-Waltz

Największą odpowiedzialność za to co stało się w Czajce ponosi Hanna Gronkiewicz-Waltz, bo to za jej rządów inwestycja była realizowana. Problem polega na tym, że Trzaskowski przejął po niej schedę. I być może po awarii rok temu dał sobie wmówić dawnym współpracownikom swojej poprzedniczki, że wszystko jest w porządku. Nie było – mówi prof. Antoni Dudek, politolog i historyk, UKSW.

Po awarii Czajki prezydent Rafał Trzaskowski mówi, że winni są poprzednicy, padały nawet słowa obwiniające czy to PiS, czy Lecha Kaczyńskiego, czy Pawła Piskorskiego. Z kolei PiS, czy Konfederacja obwiniają samego Trzaskowskiego?

Antoni Dudek: Największą odpowiedzialność ponosi jeden prezydent i nie jest

to ani Rafał Trzaskowski, ani Lech Kaczyński, ani Paweł Piskorski. Odpowiedzialność ponosi Hanna Gronkiewicz-Waltz, bo to za jej rządów inwestycja była realizowana. Natomiast w przypadku Rafała Trzaskowskiego problem polega na tym, że przejął po niej schedę. I być może po awarii rok temu dał sobie wmówić dawnym współpracownikom swojej poprzedniczki, że wszystko jest w porządku. Nie było.

Są jednak spory o to, czy winny był wcześniej projekt, czy jednak samo wykonanie.

Oczywiście w sprawie samej oczyszczalni są koncepcje, że projekt był dobry, ale wykonawstwo fatalne, albo, że odwrotnie – projekt był wadliwy, że wykonawca choćby najlepszy nie byłby w stanie tego poprawić. Ale tego typu rzeczy wychodzą zazwyczaj

w praniu. Jedno nie ulega wątpliwości – faktycznie Rafał Trzaskowski zaczyna być prześladowany przez warszawską infrastrukturę. Narkomani jako kierowcy autobusów, wybijające studzienki. Czajka jest takim mieczem Damoklesa wiszącym nad Trzaskowskim. Jest jeszcze sprawa metra.

To znaczy?

Na razie tam wszystko działa. Jednak działa od kilku lat. Zobaczmy co będzie dalej. Bo albo metro jest dobrze zrobione, albo nie jest dobrze zrobione. To będzie egzamin też bardziej dla Gronkiewicz-Waltz niż Trzaskowskiego. Ale Ta sprawa będzie mu mocno utrudniać dalszą działalność. W zasadzie już utrudniła tworzenie tzw. Nowej Solidarności, choć osobiście uważam, że projekt ten i tak był skazany na niepowodzenie.

JAK WŁADZE STOLICY ZARZĄDZAJĄ KRYZYSEM PO AWARII OCZYSZCZALNI CZAJKA?

Trzaskowski kryzysem zarządza jak może, płaci za politykę Gronkiewicz-Waltz

Po tegorocznej awarii Czajki Trzaskowski zrobił wszystko, co mógł zrobić. Nie pojechał do Gdańska na obchody 40 rocznicy Sierpnia 1980 roku. Jasno komunikuje się z ludźmi. Na tyle, na ile mógł, dobrze zarządzał tym kryzysem. Ale też nie jest to dla niego sytuacja komfortowa. Dopadła go prezydentura Hanny Gronkiewicz-Waltz – z ANDRZEM STANKIEWICZEM, wicenaczelnym portalu Onet.pl rozmawia PRZEMYSŁAW HARCZUK.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski jest bardzo atakowany po awarii Czajki. Opóźniony został nawet start jego ruchu politycznego. Z tym, że obrońcy prezydenta nie bez racji przypominają, że pęknięcie rury to nie jego wina?

To prawda, że sama awaria to nie jego wina. Jednak teraz wszyscy, również sam prezydent, jesteśmy mądrzejsi. Po poprzedniej awarii Trzaskowski powinien rozpocząć działania w sprawie budowy nowego odprowadzania ścieków do Wisły. Ale to trochę przypomina sprawę z aferą reprivatyzacyjną.

W jakim sensie?

Chodzi o stosunek Trzaskowskiego do tej sprawy. Tam też się mówiło, że już za Lecha Kaczyńskiego coś się działo, za Gronkiewicz-Waltz to już pełna patologia, więc Trzaskowski jest teraz w trudnej bardzo sytuacji. Ale właśnie jego problem polega na tym, że nie potrafił się od rządów Gronkiewicz-



foto: Wikipedia

-Waltz odciąć. Ze sprawą Czajki jest podobnie. Tu był projekt za Lecha Kaczyńskiego, ale sama realizacja inwestycji miała miejsce za Hanną Gronkiewicz-Waltz. Po raz kolejny widać, że od jej rządów bardzo trudno mu uciec.

Można mówić też o syndromie pecha Rafała Trzaskowskiego?

Widać, że pewne problemy z czasów Gronkiewicz-Waltz

dopadły w tej kadencji Rafała Trzaskowskiego. W polityce trzeba mieć jednak trochę szczęścia, a Rafałowi Trzaskowskiemu szczęścia tego wyraźnie brakuje. Trzeba sobie zdawać sprawę, że każdy problem w mieście, jak pijany kierowca – przecież prezydent nie wsadza pijanych za kierownicę – obróci się przeciwko niemu, zostanie przez przeciwników wykorzystany w kampanii.

A jak ocenia Pan działania samego prezydenta już po awarii oczyszczalni?

Wydaje się, że wyciągnął wnioski. Zrobił wszystko, co mógł zrobić. Nie pojechał do Gdańska na obchody 40 rocznicy Sierpnia 1980 roku. Jasno komunikuje się z ludźmi. Na tyle, na ile mógł, dobrze zarządzał tym kryzysem. Ale też nie jest to dla niego sytuacja komfortowa, skoro

musiał z jej powodu przełożyć powstanie własnego ruchu politycznego.

Są też opinie, że podobna awaria może mieć miejsce w przypadku stołecznego metra. To już byłby dla władz stolicy prawdziwy dramat?

Oczywiście, że tak. Ale przypomnę, jakie były problemy z przewiertem metra na Pragę, czy z zalaniem tunelu wzdłuż Wisły. Ja jestem dość konsekwentny w krytyce rządów Hanny Gronkiewicz-Waltz. Osobiście uważam, że Platforma nie robiła zbyt dużo by pilnować tego, co robiła prezydent w stolicy. Ona wychodziła z założenia, że partii wara od jej rządów, interesowania się tym, jak realizowane są tu inwestycje, jak wygląda zarządzanie miastem. W efekcie mamy Czajkę, aferę reprivatyzacyjną i kilka innych rzeczy, które dziś polityków Platformy dopadają. No i widać wyraźnie, że to nie była dobra prezydentura. Zasadnicze problemy Trzaskowskiego wynikają właśnie z jej błędów. Gronkiewicz-Waltz rządziła trzy kadencje. 12 lat. To szmat czasu. Teraz te problemy wychodzą.

Zarządzanie kryzysem to wizerunkowa katastrofa prezydenta

Awaria oczyszczalni Czajka to nie tylko katastrofa ekologiczna. To także wielki problem wizerunkowy. I władze stolicy popełniły w tym wymiarze porażające błędy – uważa dr Piotr Łuczuk, medioznawca i ekspert ds. wizerunku, z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Awaria Czajki jest katastrofą ekologiczną i to podkreślają eksperci i politycy przeciwni Rafałowi Trzaskowskiemu. Niezależnie jednak od ocen – bo tu

oczywiście Rafał Trzaskowski nie odpowiada za konstrukcję oczyszczalni, trwają jednak dyskusje nad kwestią nadzoru – awaria Czajki jest też gigantyczną katastrofą pod względem wizerunko-

wym. Rok temu, gdy doszło do podobnej katastrofy, było oczywiste, że do podobnych może dojść w przyszłości. Dziwi więc, że otoczenie prezydenta stolicy nie wypracowało żadnej strategii

na wypadek tak kryzysowej sytuacji. A jeśli taka strategia była, to dlaczego nie została zastosowana. Uderza niespójność i lakoniczność wydawanych przez ratusz komunikatów. Przeciętny odbiorca może mieć wrażenie chaosu i braku umiejętności zarządzania kryzysem przez władze miasta. To z pewnością nie służy ani

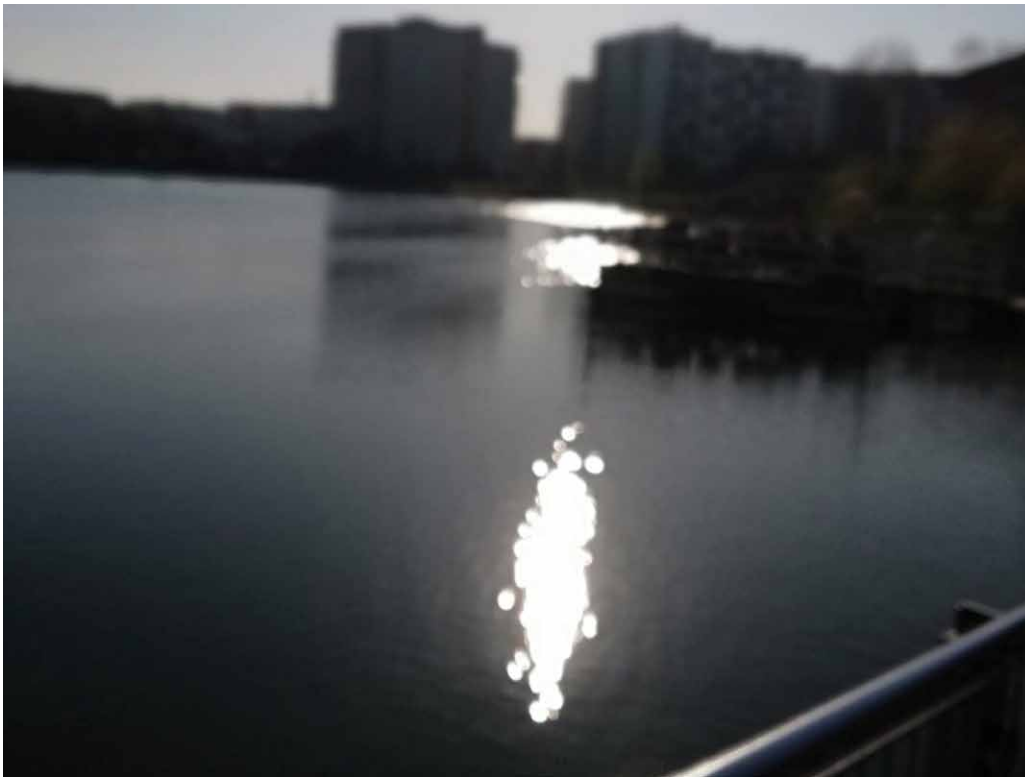
wizerunkowi tychże władz, ani samemu Rafałowi Trzaskowskiemu. I nie najlepiej wróży powołowanemu przez niego ruchowi politycznemu. Może też docelowo wpłynąć na popularność prezydenta wśród samych mieszkańców Warszawy. (spisał Maks)

Dr Piotr Łuczuk, medioznawca i ekspert ds. wizerunku, UKSW

GOCLAW ► TRAGEDIA W PARKU NAD BALATONEM

Ciało kobiety

wyłowione z wody



Tragedia na Gocławiu. Ludzie spacerujący nad jeziorem Balaton, przy brzegu od strony ulicy Jana Nowaka Jeziorańskiego zauważyli unoszące się w wodzie ciało starszej kobiety.

Lucja Czechowska

Dramatyczne odkrycie miało miejsce w czwartek, 10 września późnym popołudniem. Spacerowicze idący ulicą zauważyli ciało, wezwali

służby. Na miejscu pojawiła się policja i ekipy medyczne. Niestety, stwierdzić one mogły jedynie zgon. Policjanci pod nadzorem prokuratora pracowali nad ustaleniem okoliczności zdarzenia. Ofiarą to starsza kobieta, mieszkanka Gocławia. – Jest to straszne – mówi naszemu reporterowi Ola z Gocławia. – Przed laty, jeszcze przed remontem otoczenia, budową tego nowoczesnego parku i placu zabaw, do wypadków, utonięć tu dochodziło. Ale też zazwyczaj

w nocy, gdzieś, jacyś pijani. Przez lata był względny spokój, a teraz znów doszło do nieszczęścia – mówi nasza rozmówczyni. Po znalezieniu ciała miejsce zostało otoczone policyjną taśmą. Trwa ustalenie okoliczności zdarzenia. Czynności procesowe na miejscu tragedii trwały do późnych godzin wieczornych. Park Nad Balatonem to jedno z ulubionych miejsc spacerowych Gocławia, kilka lat temu miejsce to przeszło gruntowny remont.

foto: ODD

PRAGA PÓLNOC ► DZIEJE SIĘ W WARSZAWSKIM ZOO

Zbiórka orzechów i żołądki, złamana łapka gepardziątka

Ogród zoologiczny w Warszawie zbiera przysmaki dla swoich mieszkańców. Chodzi o żołądki i orzechy. Oprócz tego w ogrodzie trwa rehabilitacja maleńkiego gepardziątka, które złamało łapkę.

Podobnie jak w zeszłym roku, za przyniesienie jedzenia nie dostaje się darmowych wejściówek do zoo. Akcja będzie trwała do uzbierania: 3000 kg żołądki, 400 kg orzechów włoskich i 200 kg łaskowych. Wszystkie

z poważnym problemem zmagają się jedno z gepardziątek: „Jakiś czas temu podczas codziennej kontroli stanu zdrowia zauważyliśmy, że jedno z gepardziąt ma problem ze wstawaniem i chodzeniem. Było podejrzenie uszkodzenia łapy, zatem niezwłocznie wykonaliśmy w narkozie dokładniejsze oględziny oraz badanie RTG. Niestety

3

tony żołądki, chce zebrać Ogród Zoologiczny dla swoich podopiecznych

nasze przypuszczenia potwierdziły się – okazało się, że mała ma złamaną kość ramienną prawej łapki. Złamanie było dość skomplikowane, dlatego nie obyło się bez interwencji chirurgicznej” – informuje zoo. „Mała potrzebuje teraz dużo spokoju i siły, wychodzi na krótkie spacerki na własnym wydzielonym wybiegu, by wzmacniać osłabioną złamaniem łapkę. I choć zauważamy postępy, czeka ją jeszcze długa rehabilitacja” – dodaje.

(Warszawski Serwis Prasowy)

Wszystkie zebrane żołądki i orzechy przekazane zostaną do Działu Żywienia Zwierząt jako urozmaicenie pokarmu m.in. dla: żubrów, jeleni sika, antylop, małp i ptaków. Żołądkiwo-orzechowe przysmaki podjadają też szympansy, żyrafy, czy niedźwiedzie. Część zbiorów trafia do Ptasięgo Azylu, gdzie są leczone i rehabilitowane krajowe ptaki – podaje ZOO. W ostatnim czasie w ogrodzie okazało się, że

KOMENTARZ ► OBURZAJĄCE ŻARTY Z LUDZKIEJ ŚMIERCI

Szczyt chamstwa po wielkiej tragedii

Śmierć starszej kobiety wyłowionej z Jeziora Balaton na Gocławiu jest niewątpliwie wielką tragedią. Szkoda, że nie każdy umiał uszanować nieszczęście.

Na jednym z portali społecznościowych pojawił się szereg wpisów nabijających się z ludzkiej śmierci. W jednej z grup na szczęście wpisy zostały usunięte, jednak uderza sam

fakt, że się pojawiły. Niestety, nie są to jednostkowe przypadki. Pamiętamy jak kilka lat temu hejtowano ludzi, którzy wpuścili do klatki schodowej, w wielki mróz bezdomnego. Człowiek mógłby zamarznąć, ale dla miejskiej „elyty” ważniejszy był własny komfort, bo przy „budnym” bezdomnym „elyta” czuje się nie swojo. Teraz mamy robienie sobie

jaj z ludzkiej śmierci. Czy naprawdę ludzie, którzy wypisują takie bzdury nie mają bliskich? Nie stracili nikogo? Nie mają empatii? Biorąc pod uwagę, że często robią to ludzie młodzi, przyszłość narodu, nie rysuje się ona w różowych kolorach. Autorzy wpisów powinni się wstydzić. A bliskim zmarłej należą się wyrazy współczucia.

ŁUCJA CZECHOWSKA



foto: Pixabay

SASKA KĘPA ► PREMIER PRZEKAZAŁ BUDYNEK BIAŁORUSINOM

Zabytkowa willa dla Ciechanouskiej

Premier Mateusz Morawiecki przekazał zabytkową willę przy ulicy Krynicznej 6 na Saskiej Kępie w Warszawie Domowi Białoruskiemu i liderce antylukaszenkowej opozycji Swietłanie Ciechanouskiej, konkurentce Aleksandra Łukaszenki w ostatnich wyborach prezydenckich na Białorusi. Budynek ma być centrum białoruskiej demokratycznej opozycji.

Swietłana Ciechanouska była konkurentką Aleksandra Łukaszenki. Po sfałszowanych wyborach zmuszona została do opuszczenia kraju. W środę, 9 września spotkała się z premierem Mateuszem Morawieckim. Szef polskiego rządu przekazał jej klucze do nowego Domu Białoruskiego. „Przekazujemy klucze do Domu Białoruskiego, do tej siedziby dla wolnych Białorusinów w Warszawie, by dbali by ta walka o suwerenność, demokrację, zakończyła się sukcesem – to dar narodu polskiego dla narodu białoruskiego” – napisał na Twitterze premier Mateusz Morawiecki.

Willa przy ulicy Krynicznej 6 to wyjątkowy budynek, perła architektury modernistycznej w Warszawie. Zbudowana została w 1938 roku według projektu Lucjana Korngolda z 1936 roku. Po 1945 była najpierw siedzibą ambasadora Francji, a od lat 1960. do roku 2015 ambasadora Tunezji. W sierpniu 2017 roku Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków Jakub Lewicki wpisał budynek do rejestru zabytków. Jak czytamy na stronie MWKZ, „Obiekt jest przykładem willowego budownictwa drugiej połowy lat 30. XX wieku. Artystyczne walory budynku wynikają z jego formy, wyrażającej poszukiwanie



Willa przy ulicy Krynicznej została przekazana białoruskiej opozycji

elegancji i klasycznej powściągliwości modernistycznej architektury. Koncepcję willi charakteryzuje osiowość i dyskretna monumentalizacja, zaś wizualny porządek projektu

wyraża się w skonstrastowaniu zamkniętego charakteru elewacji frontowej i bocznych z bogatą tektoniką elewacji ogrodowej o dwupoziomym układzie przestronnych

tarasów. Starannie przemysłany projekt willi Rotsteinów dobrze ilustruje dojrzałą fazę twórczości Lucjana Korngolda” – czytamy w opisie. (źródło: MWKZ, Twitter.com)

KOŚCIOŁY GROCHOWA ► KOLEJNY MATERIAŁ Z NASZEGO CYKLU

Niedoszła katedra przy placu Szembeka

Kościół Najczystszej Serca Maryi, jest jedną z najbardziej okazałych świątyń Diecezji Warszawsko-Praskiej. Mało kto pamięta, że gdy diecezja powstawała, świątynia typowana była do roli katedry. Kościół Najczystszej Serca Maryi swe wezwanie zawdzięcza księżnej Marii Radziwiłł, która właśnie w ten sposób chciała nazwać świątynię, która, jak czytamy w kronice parafialnej „obrała tytuł

kościół „Najczystsze Serce Maryi”, ofiarowała parę koni, wóz, sporo bali okrągłych a po poświęceniu Kaplicy (pierwszego kościółka drewnianego) ofiarowała parę ornatów, kap, alb i komez”. Świątynię erygował w 1925 roku metropolita warszawski, kardynał Aleksander Kakowski. Dziś w kościele odbywa się wiele uroczystości patriotycznych, jak choćby w rocznicę Bitwy o Olszynkę Grochowską. Kościół mieści się przy

ulicy Grochowskiej, przy pl. Szembeka, a więc w jednym z najbardziej reprezentacyjnych punktów Pragi Południe. Położenie, jak również okazały wygląd świątyni, jej wspaniały wystrój sprawiły, że była ona typowana do miana katedry Warszawsko-Praskiej, gdy powołano nową diecezję. Ostatecznie miano katedry zyskał kościół św. Michała Archanioła i Floriana Męczennika na Pradze.

(źródło: NTW)



Kościół na pl. Szembeka

ANALIZA ► KTO ZAWINIŁ W SPRAWIE AWARII OCZYSZCZALNI?



fot. Wikipedia

O „Czajce” bez jazgotu

Winy Rafał Trzaskowski, bo nie było odpowiedniego nadzoru, Hanna Gronkiewicz-Waltz czy ekipy rządzące miastem jeszcze wcześniej? Sprawa awarii Czajki budzi skrajne emocje. Czas uporządkować fakty.

Antoni Zankowicz

Miejska opozycja (czyli formacja rządząca krajem) mówi o odpowiedzialności Rafała Trzaskowskiego. Władze stolicy odbiły piłeczkę polecając, by odpowiedzialnych szukać wśród poprzedników obecnego prezydenta, pojawiły się treści obwinające śp. Lecha Kaczyńskiego a nawet Pawła Piskorskiego. W rzeczywistości sprawa jest dużo bardziej złożona. Po kolei.

PiS: Winy Trzaskowski. PO: Prezydent nie miał z tym nic wspólnego

Obie strony przesadzają, i obie... mają trochę racji. Rafał Trzaskowski i jego otoczenie mają rację twierdząc, że prezydent stolicy nie ponosi od-

powiedzialności za to, jak była przeprowadzana inwestycja. Nie ponosi odpowiedzialności za to, że pękła rura, ani za to, kiedy był realizowany projekt. Ale Rafał Trzaskowski i władze Warszawy odpowiadają za nadzór nad oczyszczalnią. Przeprowadzane były kontrole, ponoć ostatnia skończyła się na dzień przed katastrofą. Ale skoro tak, niewątpliwie COŚ nie zadziałało. Po drugie, co jest ważniejsze – władze stolicy po awarii sprzed roku były ostrzegane, że do kolejnej awarii może dojść, w dodatku – co jest już najważniejsze – prezydent Trzaskowski odziedziczył w spadku ekipę Hanny Gronkiewicz-Waltz. To PO rządzi stolicą od 2006 r. – bagatela 14 lat. Ciężko mówić o efekcie nowości, braku doświadczenia, itd. Brak kontroli to najpoważniejszy zarzut wobec obecnych władz stolicy.

PO i Trzaskowski: To wina poprzedników, w tym PiS i Lecha Kaczyńskiego

Jak było naprawdę? Początki projektu Czajki sięgają przełomu tysiącleci. Warszawą

Prezydent Trzaskowski personalnie wydaje się najmniej odpowiedzialny za samą katastrofę (pomijając kwestię ostatniego roku i nadzoru, gdzie sprawa wywołuje dyskusje). Jest jednak reprezentantem formacji, która miastem rządzi od wielu lat. O ile poprzednicy sprzed rządów PO odpowiadają za projekt, to rząząca miastem PO odpowiadała już za realizację inwestycji. I odpowiada za kontrolę nad nią. I od tej odpowiedzialności ciężko jest uciec

rządziła w tym czasie koalicja Unii Wolności z lewicą. Prezydentem był Paweł Piskorski. Potem, w latach 2002 – 2005 rządziło Prawo i Sprawiedliwość i Lech Kaczyński. Później PiS-owski komisarz – w kolejności Mirosław Kochalski, Kazimierz Marcinkiewicz. W tym czasie budowa Czajki była wciąż na etapie projektowym. Potem w roku 2006 prezydentem została Hanna Gronkiewicz-Waltz. I rządziła miastem przez 12 lat. To za jej kadencji inwestycja została zrealizowana, hucznie (przy udziale ówczesnych władz Polski) otwarta. Do pierwszej awarii doszło w roku 2019 – rok po wyborze Rafała Trzaskowskiego. Prezydent personalnie wydaje się więc najmniej odpowiedzialny za samą katastrofę (pomijając kwestię ostatniego roku i nadzoru, gdzie sprawa wywołuje dyskusje). Jednocześnie jednak jest reprezentantem formacji, która miastem rządzi od wielu lat. Nie ulega wątpliwości – poprzednicy sprzed rządów PO odpowiadają za projekt itd. Ale to rząząca miastem PO odpowiadała już

za realizację inwestycji. I odpowiada za kontrolę nad nią. I od tej odpowiedzialności ciężko jest uciec.

Woda niebezpieczna? Władze Warszawy: Przecież woda jest filtrowana

Opozycja, ścieki spływają do Wisły, woda jest niebezpieczna. Władze Warszawy: za rządów Lecha Kaczyńskiego też spływały

To prawda, ale znów niepełna. To znaczy – woda jest filtrowana i nie szkodzi ludziom. Aczkolwiek – co warto wspomnieć – woda przed powstaniem Czajki była – co wszyscy pamiętają – nie trująca, ale mówiąc delikatnie – nie smaczna. Na porządku dziennym było kupowanie baniaków z wodą od gotowania w czajnikach. I sprawa nieczystości spływających do rzeki – to prawda, spływały ZA WSZYSTKICH Prezydentów Warszawy sprzed budowy Czajki. Warszawa przestała być trucicielem – mówił podczas otwarcia oczyszczalni w 2013 roku ówczesny premier, Donald Tusk.

PiS LICZNIKIEM W TRZASKOWSKIEGO, ODPOWIEDŹ PREZYDENTA WARSZAWY

POLITYCZNA JATKA NAD ŚCIEKIEM

PiS uruchomił w weekend „licznik ścieków Trzaskowskiego”, który podaje, ile ścieków wpadło do Wisły od momentu awarii w oczyszczalni Czajka. Licznik jest dostępny na stronie www.ruchtraskowskiego.pl. To mocne uderzenie w prezydenta stolicy – licznik uruchomiono w sobotę, 5 września, a więc w dniu planowanej inauguracji prawdziwego ruchu Rafała Trzaskowskiego. Z uwagi na awarię Czajki inauguracja nowego ruchu została przesunięta. Na akcję PiS w niedzielę, 6 września odpowiedział sam Rafał Trzaskowski.

– „Kiedy PiS uruchomił stronę z licznikiem ścieków, które w ostatnich dniach zmuszeni jesteśmy

kierować do Wisły – sugerując, że to strona mojego nowego ruchu – dostałem tysiąc pomysłów w jaki sposób na to odpowiedzieć. Najmocniejszy z nich zakładał uruchomienie strony, na której pokazalibyśmy licznik ze ściekami, które lały się do Wisły w trakcie kadencji Lecha Kaczyńskiego. Nawet wyliczono mi ile litrów ścieków wpłynęło do Wisły w tym czasie” – napisał Rafał Trzaskowski na Facebooku. – „Nie dam rządzącym tej satysfakcji. Nie wejdę w polityczną walkę na poziomie ścieków. Oni marzą o tym, żeby ściągnąć mnie do tego poziomu i wykończyć doświadczeniem, ale ja wiem, że nie warto kłócić się z głupcem, bo po jakimś czasie ktoś, kto się temu przygląda, czyli nasz wybor-

ca, przestanie dostrzegać między nami różnice (...) Jeśli opozycja chce wygrać z PiS-em, nie może pozwalać sobie narzucać pola i zasad gry. Nie PiS powinien być w centrum naszego zainteresowania, ale ta ogromna większość Polek i Polaków, która nie głosuje na partię rządzącą. A oni nie oczekują od nas, że będziemy celniej i mocniej rzucać politycznym błotem, tylko zajmemy się zdefiniowaniem na nowo wizji Polski, sposobu realizacji tej wizji w postaci nowego programu” – czytamy we wpisie prezydenta stolicy.

Do awarii oczyszczalni Czajka doszło w sobotę, 29 sierpnia 2020 roku. Nieco ponad rok po poprzedniej podobnej awarii (z 27 sierpnia 2019 roku). Politycy Prawa i Sprawiedliwości i Zjednoczonej Prawicy odpowiedzialnością za awarię obarczają władze stolicy. Wiceminister klimatu Jacek Ozdoba po awarii pisał: „awaria jest podobna do zeszłorocznej. R. Trzaskowski jest bezradny. Ignorowano służby i utrudniano czynności. Tym razem muszą zostać wyciągnięte konsekwencje” – pisał na Twitterze.

Politycy prawicy przypominali też wpis Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej z lipca bieżącego roku, adresowany do Rafała Trzaskowskiego: „wciąż nie rozwiązał Pan sprawy rurociągu pod Wisłą, zgodnie z Pańską deklaracją. Brak zajęcia się tym problemem może powodować powtórzenie awarii z zeszłego roku”. Władze miasta na fale krytyki odpowiedziały, że awaria oczyszczalni wynika z błędów z przeszłości, sprzed prezydentury Rafała Trzaskowskiego. (NTW)

NAGLE SKUTKI PĘKNIĘCIA RURY

Ruchu Trzaskowskiego (na razie) NIE BĘDZIE

Wyciek nieczystości z oczyszczalni Czajka do Wisły doprowadził nie tylko poważnej awarii. Sprawa też, że prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski odłożył w czasie powołanie własnego ruchu politycznego.

Organizacja „Nowa Solidarność” miała wystartować 5 września. Start został przełożony na czas po usunięciu awarii Czajki. Jak zapowiedział Rafał Trzaskowski, teraz to priorytet. „W lipcu, tuż po wyborach, zapowiedziałem, że 5 września wystartujemy z budową nowego ruchu. Ruchu Nowa Solidarność. Nie mogłem wtedy przypuszczać,

że niemal równo rok po pierwszej, nastąpi kolejna awaria systemu przesyłowego do oczyszczalni Czajka” – napisał na Facebooku Rafał Trzaskowski. Prezydent stolicy w drugiej turze wyborów prezydenckich uzyskał ponad 10 milionów głosów, nieznacznie przegrywając z urzędującym prezydentem RP, Andrzejem Dudą. Po wyborach zapowiedział powołanie Nowej Solidarności,

ruchu społecznego mającego jednoczyć opozycję. Zdaniem

wielu ekspertów i polityków opozycji to właśnie prezydent stolicy powinien przejąć władzę nad opozycją, stać się jej liderem. Teraz jednak te plany są odłożone. Wszystko przez awarię oczyszczalni Czajka. „Codziennie wściekam się, że obarczani jestem całkowitą winą za awarię systemu, który zaprojektowany i wybudowany był wiele lat temu, przez moich poprzedników. Wściekam się, ale się nie obra-

zam, bo taka jest dzisiejsza polityka. Jestem w niej właśnie dlatego, że chcę ją zmienić (...) Niestety, przez najbliższe tygodnie absolutnym priorytetem będzie dla mnie zarządzanie sytuacją wynikającą z awarii rury” – czytamy we wpisie Rafała Trzaskowskiego na Facebooku. Tymczasem opozycja krytykuje za awarię Trzaskowskiego. Służby badają sprawę awarii i nadzoru nad oczyszczalnią. Z kolei Rafał Trzaskowski przypominał, że sama awaria jest pokłosiem decyzji podejmowanych przed laty, w czasach rządów jeszcze Pawła Piskorskiego, czy Lecha Kaczyńskiego, czy potem Hanny Gronkiewicz-Waltz.

(az)

Zdjęcia śniętych ryb w Wiśle wywołały powszechny szok. Natychmiast zostały połączone z awarią w oczyszczalni Czajka, do której doszło 29 sierpnia. Jednak miasto Warszawa przedstawia dane, że skład wody nie mógł zabić ryb. Jak tak, to co te ryby zabiło? Pyta miejska opozycja.

Martwe ryby w rzece zawsze robią ponure wrażenie. Szczególnie w sytuacji, gdy do rzeki w ostatnich dniach spływają hektolitry nieczystości. Czy awaria Czajki, do której doszło pod koniec sierpnia spowodowała śmierć zwierząt? Miasto

powołuje się na ekspertów, którzy twierdzą, że nie miała na to wpływu: „W ostatnich dniach media obiegały zdjęcia martwych ryb w Wiśle. Jako Spółka odpowiedzialna społecznie, troszcząca się o środowisko, postanowiliśmy zbadać sprawę. – Zleciliśmy badania śniętych ryb znalezionych w Wiśle. Mamy wyniki, które nie wskazują, by przyczyną śnięcia była awaria i zrzut awaryjny ozonowanych ścieków do Wisły – potwierdził wiceprezydent Warszawy, Robert Soszyński” – informuje Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. „Przyczyną śmierci ryb nie był brak

ani deficyt tlenu, ani żadne toksyczne czynniki. Badania laboratoryjne wody w miejscu znalezienia ryb potwierdzają, że jest ona nasycona tlenem i nie jest w żaden sposób toksyczna” – wyjaśniła dr inż. Anna Olejnik, zastępca dyrektora Pionu Wody MPWiK. Tyle miejska spółka. Politycy opozycji z Prawa i Sprawiedliwości pytają jednak, że skoro nie nieczystości, to co spowodowało śmierć ryb? Przypominają, że wspomniane badania dotyczą WODY, a aby mieć pewność co się stało, należałoby zbadać same martwe zwierzęta. Warto dodać, że oczywiście nieczystości w Wiśle nie

są niczym nowym. Spływały do rzeki przed budową oczyszczalni, a więc przed 2013 rokiem. Jednak od momentu powstania oczyszczalni rzeka się oczyściła i pojawiło w niej więcej żywych organizmów. Czy awaria odwróciła ten trend? Na razie nie wiadomo. Do awarii kolektora doszło w sobotę, 29 sierpnia. Sprawa jest bulwersująca o tyle, że oczyszczalnia, otwarta kilka lat temu, miała na wiele lat zapewnić bezpieczeństwo ekologiczne miastu. Tymczasem raptem w ciągu roku uległa awarii po raz drugi.

(NTW/Warszawski Serwis Prasowy)

MARTWE RYBY W WIŚLE, URZĘDNIKI PRZEDSTAWIAJĄ DANE, ŻE TO NIE PRZEZ AWARIĘ, A OPOZYCJA PYTA:

JEŚLI NIE CZAJKA, TO CO JE ZABIŁO?



fol. Soebe/Wikipedia

PRAGA PÓŁNOC ► SPRAWDZAJĄ SPRAWĘ AWARII „CZAJKI”

CBA weszło do ratusza

Funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego weszli w czwartek, 10 września do stołecznego ratusza w związku z awarią oczyszczalni Czajka – poinformował Wydział Komunikacji CBA. Postępowanie ma związek z awarią, nie jest jednak związane z żadnym prowadzonym w tej sprawie prokuratorskim śledztwem – zastrzega CBA.

Jak podał Wydział Komunikacji CBA, 10 września 2020 r. Centralne Biuro Antykorupcyjne rozpoczęło kontrolę w Urzędzie m.st. Warszawy dotyczącą nadzoru władz Warszawy nad funkcjonowaniem przesyłu ścieków przez Wisłę do Oczyszczalni Ście-

ków „Czajka”. Działania Biura mają związek z tegoroczną awarią. Kontrolujący przyjrzą się w szczególności, jakie działania zaradcze po awarii kolektorów w Warszawskiej Oczyszczalni Ścieków „Czajka” w sierpniu ubiegłego roku, podjęły władze stolicy w celu uniknięcia ponownej katastrofy ekologicznej” – czytamy w komunikacie. „Kontrola została wszczęta z inicjatywy Biura. Nie jest częścią żadnego śledztwa prokuratorskiego” – poinformował Wydział Komunikacji Społecznej CBA. Do awarii kolektora doszło w sobotę, 29 sierpnia.

(az, źródło: CBA, NTV)



fol. mat. pras. CBA

RYSZARD SIWIEC – MILCZĄCY, KOLEJNY ŻOŁNIERZ WYKŁĘTY

Usłyszmy JEGO KRZYK. Minęły 52 lata

Był 8 września 1968 roku. Na stadionie trwały dożynki. Nagle rozległ się krzyk, na trybunie płonął mężczyzna. Krzyczał „protestuję”, nie pozwalał się gasić. Ostatecznie został ugaszony, trafił do szpitala gdzie zmarł 12 września. Równo 52 lata temu, podczas dożynek na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie Ryszard Siwiec – były żołnierz Armii Krajowej – podpalił się w proteście przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.



Akt samospalenia nie był przypadkowy. 60-latek, z wykształcenia filozof, w czasie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej do Warszawy przyjechał specjalnie po to, by właśnie w ten dramatyczny sposób zaprotestować przeciwko inwazji państw komunistycznych na Czechosłowację (w inwazji brało udział Ludowe Wojsko Polskie). „Ludzie, w których może jeszcze tkwi iskierka ludzkości, uczuć ludzkich, opamiętajcie się! Usłyszcie mój krzyk, krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie, opamiętajcie się! Jeszcze nie

jest za późno!” – nagrał na taśmie magnetofonowej swoje specjalne przesłanie. W roku 1990, 22 lata po śmierci Ryszarda Siwca ujawniony został list pożegnalny do żony, przez lata skrywany przez Służbę Bezpieczeństwa:

„Kochana Marysiu, nie płacz. Szkoda sił, a będą ci potrzebne. Jestem pewny,

że to dla tej chwili żyłem 60 lat. Wybacz, nie można było inaczej. Po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność ginę, a to mniejsze zło niż śmierć milionów. Nie przyjeżdżaj do Warszawy. Mnie już nikt nic nie pomoże. Dojeżdżamy do Warszawy, piszę w pociągu, dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję



spokój wewnętrzny jak nigdy w życiu”.

Ryszard Siwiec zmarł w szpitalu 12 września 1968 roku. Przez lata prawdę o jego przesłaniu władze komunistyczne usiłowały skrywać. Starano się przedstawić go jako wariata. Niektórzy określają postać Ryszarda Siwca jako kolejnego Żołnierza Wyklętego. Do-

piero po 1989 roku prawda została szerzej przybliżona. Powstał film Macieja Drygasa „Usłyszcie mój krzyk” w roku 1990. A 5 maja 2012 roku przy Stadionie Narodowym, zbudowanym na miejscu dawnego Stadionu Dziesięciolecia, odsłonięto obelisk ku czci Ryszarda Siwca.

(az)

SPORY POLITYKÓW PO STULECIU BITWY WARSZAWSKIEJ

Zmarnowali rocznicę, a teraz się kłóćcą

Nie ustają ostre spory po setnej rocznicy Bitwy Warszawskiej. „Głównym powodem braku udziału Prezydenta m.st. Warszawy na organizowanych w dniu 15 sierpnia 2020 r. w Warszawie przez administrację państwową i Pana Prezydenta RP, centralnych obchodach 100 rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku był brak oficjalnego zaproszenia od organizatora” – napisał wiceprezydent Michał Olszewski w odpowiedzi na interpelację radnego Błażeja Poboże-

go. „Natomiast zapewniam że Warszawa pamięta o swoich obrońcach. Przedstawiciele Miasta uczestniczyli w dniach 12 – 15 sierpnia w szeregu imprez organizowanych z okazji 100. rocznica Bitwy Warszawskiej oddając hołd bohaterom” – dodał wiceprezydent. Tyle przedstawiciel miasta w odpowiedzi na interpelację. Problem w tym, że w powszechnej opinii obchody stulecia Bitwy Warszawskiej były zmarnowaną szansą. Wciąż nie powstał pomnik Bitwy na Placu na Rozdrożu, nie ma Łuku Trium-

falnego, ani muzeum upamiętniającego osiemnastą najważniejszą bitwę w dziejach świata. Odpowiedzialność za to spoczywa zarówno na władzach stolicy, jak i na władzach Polski. Wywodzących się ze zwalczających się obozów politycznych.

(Nowy Telegraf Warszawski, Warszawski Serwis Prasowy)



PIASECZNO ► NIECODZIENNA PRZYGODA KURIERA. WYSZEDŁ Z AUTA, TYMCZASEM...



fol. Pixabay

PRAKTYKANT ZABRAŁ MU AUTO Z TOWAREM!

To miał być zwyczajny kurs. Kurier zostawił firmowy samochód z towarem i praktykantem w środku, aby dostarczyć towar. Gdy wrócił, samochodu nie było. Sprytny praktykant wskoczył za kierownicę i uciekł. Z towarem i autem.

Jak podaje Komenda Stołeczna Policji, funkcjonariusze z Piaseczna wyjaśniają okoliczności kradzieży, do której doszło w centrum miasta. Kierowca firmy kurierskiej wysiadł na chwilę z pojazdu, a siedzący obok praktykant „wskoczył” na jego miejsce i odjechał wraz z towarem. W firmie pracowa-

wał drugi dzień, a jego dane personalne są...nieznane! Jak podaje policja, z pierwszych ustaleń wynika, że w pojeździe znajdowały się dwie osoby, kierowca (kurier) oraz praktykant na przyuczeniu. Gdy kierowca zatrzymał się i wysiadł, by przekazać jedną z paczek, na jego miejsce wskoczył praktykant i natychmiast odjechał

furgonetką wypełnioną paczkami – podaje policja. Niestety nie są znane dane personalne praktykanta. Najprawdopodobniej niedopełnione zostały formalności związane z jego zatrudnieniem. Policjanci apelują o przestrzeganie obowiązków związanych z kodeksem pracy, których brak, jak w tym przypadku może być wykorzystany w celach przestępczych. Sprawy kradzieży zajęli się już policjanci z wydziału kryminalnego – informuje policja.

(źródło: Policja.pl)

KARCZEW ► FACET DZWONI NA POLICJĘ I OPOWIADA PRZERAŻAJĄCĄ HISTORIĘ:

Ratunku, MAMA STARUSZKA się nade mną ZNĘCA!

Takiej interwencji mazowieccy policjanci nie mieli już dawno. Zadzwonił do nich dorosły, 42-letni mężczyzna. Powiedział, że znęca się nad nim własna matka. Sprawa była o tyle szokująca, że „przestępczynią” miała być 84-letnia staruszka. Prawda okazała się nieco inna...

Do zdarzenia doszło w Karczewie. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, na komisariat zadzwonił 42-latek. Powiedział, że znęca się nad nim jego własna matka. Policjanci byli mocno zaskoczeni zgłoszeniem, ponieważ ofiarą miał być mężczyzna w sile wieku, a „oprawcą” jego mama, staruszka w wieku 84 lat. Patrol został jednak wysłany pod wskazany adres. Okazało się, że pokrzywdzony nie wyglądał na ofiarę znęcania. Wyglądał za to na mocno zmaltretowanego alkoholem. Nietrzeźwy mężczyzna utrzymywał, że jest prześladowany przez staruszkę, ona jednak zaprzeczyła i przedstawiła

własny punkt widzenia. Po dokładnym zbadaniu sprawy okazało się, że prawdziwy – to ona była ofiarą. Jej syn od kilku miesięcy wszczynął awantury, w trakcie których popychał ją, znieważał, poniżał, groził i zabierał pieniądze. Funkcjonariusze zbadali 42-latkę na obecność alko-

holu – w wydychanym powietrzu miał on 2 promile alkoholu. Mężczyzna został przewieziony do celi, usłyszał też zarzut znęcania się nad osobą najbliższą. Prokurator zastosował wobec niego dozór policyjny i zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności – podaje policja.

(źródło: Policja.pl)

84
-letnia staruszka
miała go maltretować
- donosił mieszkaniec
Karczewa

OŻARÓW MAZOWIECKI ► ZGŁOSIŁ PRZESTĘPSTWO, KTÓREGO NIE POPEŁNIŁ

Mundurowych POWITAŁ SIEKIERĄ

Młody mieszkaniec Ożarowa Mazowieckiego wezwał policję mówiąc, że pobił żonę. Funkcjonariusze pojechali na miejsce. A tam okazało się, że pobicia nie było. Zgłaszający powitał za to mundurowych siekierą.

Niecodzienne przestępstwo w Ożarowie Mazowieckim. 34-letni mężczyzna zadzwonił na policję. Powiedział, że pobił swoją żonę. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, na miejsce wysłano patrol. Drzwi funkcjonariuszom otworzył zgłaszający. Ku ich zaskoczeniu zza pleców wyjął siekiere i rzucił się

na mundurowych. Ci jednak szybko poradzi sobie z napastnikiem obezwładniając go. Mężczyzna został zatrzymany. Był pijany. Jak się okazało, żonie napastnika nic nie było, a informacja o pobiciu była jedynie pretekstem, dla którego 34-latek chciał wezwać policjantów. Mężczyzna trafił do policyjnej celi a po wytrzeźwieniu został przesłuchany. Usłyszał zarzuty czynnej napaści na policjantów z użyciem niebezpiecznego narzędzia, a także znieważenia i stosowania gróźb karalnych. Został objęty policyjnym dozorem. Grozi mu kara do 10 lat więzienia.



fol. Pixabay



„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osoby może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film swoją premierę miał w sobotę, 5 września.

Nieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków małego polskiego miasta (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12 a 15 rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajne dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykle. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki kazał im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracu-

jących nad polskim satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele zaglą do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserkami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersy-

tecie Warszawskim, a także reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Télé Bruxelles, TVP, Życiu Warszawy. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauty” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film

dokumentalny „Dzieci z Leningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005

roku. Zdobywca nagrody National Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70 związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70 stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)
Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>

KOMENTARZ ▶ SMUTNE
PERSPEKTYWY REPREZENTACJI
POLSKI

LEWEGO I DOBRYCH PIŁKARZY ŻAL...

Te teksty pisane są dla dobra polskiej piłki. I Jerzego Brzęczka. Nie, nie chodzi o żaden patos, ani o bekę z tematu (dobra, to drugie troszeczkę tak). Ale – o ile w sprawach politycznych większość prognoz mi się sprawdzała, tak w piłce nożnej było często odwrotnie. I kilka razy było tak, że przywaliłem jakiemuś selekcjonerowi, a tu masz – osiągał on z kadrą sukces. Tak było z Engelem, Nawalką. Zasada jest prosta – muszę przywalić selekcjonerowi, napisać, że jest do bani, że nie ma szans, się nie nadaje, zespół nie rokuje. I wtedy a nóż, rokować zaczyna i wszystko się odwróci? Sam w to nie wierzę, ale czemu nie spróbować. Bo po prawdzie – ostatnie dwa lata to równanie w dół. Potworny kompleks niższości. Brzęczek, który piłkarzem był w latach 90-ych zachowuje się tak, jakby wciąż miał słabą drużynę z tamtego czasu, objaną przez wszystkich w Europie. Aż tak defensywne ustawianie zespołu nie powinno mieć miejsca. Mając taki potencjał w ataku **OBOWIĄZKIEM** kadry jest choć nawiązanie walki z najlepszymi. Obawiam się, że za rok możemy zaliczyć spadek z Ligi Narodów (choć tu jest szansa na utrzymanie), blamaż na Euro i do tego wszystkiego słaby początek eliminacji mundialu. Szkoda Roberta Lewandowskiego i naprawdę fajnego pokolenia naszych piłkarzy.

SKOMPROMITUJĄ SIĘ NA MISTRZOSTWACH, NA MUNDIAL NIE POJADĄ?

POLSKA KADRA LECI W DÓŁ

Najpewniej za rok, gdy Polska zmieniać będzie trenera, będziemy po klęsce w Lidze Narodów (to już się dzieje), zmarnowanym początku kwalifikacji Mundialu, kompromitacji na Mistrzostwach Europy. Oby nie, ale patrząc na marnowanie potencjału Biało-Czerwonych, wspaniałego czasu, gdy w kadrze mamy Roberta Lewandowskiego i kilku fajnych piłkarzy, o optymizm naprawdę trudno.

Niestety, ostatnie dwa lata to antyfutbol, w dodatku raczej regres niż progres w poczynaniach kadry. W pierwszej edycji Ligi Narodów zespół Jerzego Brzęczka tak naprawdę **SPADŁ** z Dywizji A. ostatecznie polska reprezentacja w elicie pozostała. Ale dlate-

go, że zmieniono regulamin i powiększono Dywizję. W eliminacjach do Mistrzostw Europy ekipa Brzęczka uzyskała awans. Punktowo wyglądało to dobrze, ale na jej grę nie dało się patrzeć. Awans na turniej, w którym bierze udział pół piłkarskiej Europy, w dodatku z bardzo słabej grupy trudno uznać za jakiś wielki wyczyn. Liga Narodów w tym roku to też kompromitacja. Porażka 0:1 z Holandią po fatalnej grze, wymęczona wygrana z Bośnią. W Lidze Narodów Polska zapewne się utrzyma, ale uderza całkowicie defensywne ustawienie drużyny, brak wykorzystania potencjału pomocników. Przed Polakami dwa mecze z Włochami i po jednym spotkaniu z Holandią i Bośnią. Być może trzecie miejsce w grupie i utrzymanie w Lidze Narodów uda się utrzymać. Ale rozstawienie przed eliminacjami Mistrzostw Świata już jest mało realne. A więc czekają Polaków ciężkie eliminacje. Początek na wiosnę. A za rok Mistrzostwa Europy, a wśród rywali Hiszpania. Strach się bać. (az)

fol. Pixabay

PODPATRYWANIE NAJLEPSZYCH NIE WYSTARCZYŁO?

„PROJEKT BRZĘCZEK” NA ZAKRĘCIE

Gdy Zbigniew Boniek wykonał dziwny ruch powołujący trenera Wisły Płock na selekcjonera reprezentacji Polski wszyscy (niżej podpisany również) byli niezmiernie zdziwieni. A jednak nominacja zdawała się mieć pewne plusy. Po pierwsze – Brzęczek piłkarzem wybitnym nie był, ale grał na Igrzyskach Olimpijskich

w Barcelonie, na których Polacy zdobyli srebrny medal. Był kapitanem w drużynie bardzo specyficznej, w której nie brakowało osobowości i trudnych (tudzież mocnych) charakterów – sam selekcjoner Janusz Wójcik, Wojciech Kowalczyk, Andrzej Juskowiak, Piotr Świerczewski, Tomasz Waldoch, Marek Koźmiński, Ryszard Staniek – każdy z nich miał mocny charakter. A Brzęczek z jakichś powodów był liderem ekipy zawodniczej i jej łącznikiem z trenerem. Do tego był też Brzęczek kapitanem Pierwszej Reprezentacji prowadzonej przez Janusza Wójcika w latach 1997 – 1999. I też musiał być liderem wśród mocnych charakterów, do

gwiazd z kadry olimpijskiej dołączyli chociażby Tomasz Hajto, Tomasz Kłos, czy Radosław Kałużny. Grał Jerzy Brzęczek w Bundeslidze austriackiej, a więc szалу może nie ma, ale solidnie. A w klubie nie dość, że w zespole grał obecny trener Rosji Stanisław Czerchesow, to jeszcze trenerem zespołu był nie kto inny jak Joachim Loew. Było kogo podpatrywać, od kogo się uczyć. Brzęczek jako trener zajął raptem piąte miejsce z Wisłą Płock, jednak pamiętać należy, że liczy się potencjał. I to, co w przypadku Legii byłoby blamażem, w Wiśle było sukcesem. Były więc podstawy do optymizmu. Niestety, po dwóch latach widać, że to pesymiści mieli rację.

